Numer poranny.

Nr 8 — Kraków, Poniedziałek 10 Stycznia 1910 — Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 180

Zamach na Rosyę.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 8 stycznia).

Petersburg (Tel. wł). Pod tytułem: „Zamach na Rosyę" zamieszcza „Swob. Słowo" następujący sensacyjny telegram z Berlina: „**Pod naczelnem przywództwem Niemiec tworzy się tajna koalicya mocarstw w celu wmieszania się do spraw prowincyi kresowych Rosyi.** W planach Niemiec leży **odłączenie Polski rosyjskiej** i pozbawienie Rosyi jej naczelnego stanowiska wśród narodów słowiańskich, które mają **zjednoczyć się pod przywództwem Austryi.** Za niemieszanie się do projektów niemieckich, Anglia i Francya otrzymać mają odpowiednią kompensatę. — Francyi obiecano zwrot Alzacyi i Lotaryngii«.

Wiadomość powyższą podajemy oczywiście na odpowiedzialność cytowanego organu rosyjskiego.

Na tropie
świętokradzców jasnogórskich.

Warszawa. (Tel. wł.) Już od onegdaj w mieście naszem krążyły głuche wieści o znalezieniu zanurzonej w opakowaniu stosownem w rzece Warcie w pewnej odległości od Częstochowy sukienki perłowej i części wotów z kaplicy na Jasnej Górze oraz o aresztowaniu trzech sprawców zbrodni.

(Wiadomość tę podaliśmy w sobotnim numerze »Głosu Narodu«. Przy. Red.).

Tymczasem, jak się okazało, wiadomość ta była nie zupełnie ścisłą. Mianowicie skradzionych kosztowności dotychczas **nie wykryto**, lecz tylko na polach wsi Kiedrzyń, w odległości 3 wiorst od miasta znaleziono miedzianą blachę, do której przymocowana była skradziona sukienka perłowa.

Blachę znaleziono we wsi Kiedrzyń, o 3 wiorsty od Częstochowy. Do pewnego rzemieślnika w tej wsi zgłosił się jego sąsiad niejaki Walisiak i pokazał mu blachę miedzianą pozłacaną, którą jakoby znalazł w polu i zapytywał o cenę. Dowiedzieli się o tem niebawem inni sąsiedzi i zażądali od Walisiaka, aby powiedział, skąd ma blachę. Oświadczył on, iż znalazł ją w polu i tam też ją już odniósł. Zmuszono go, aby wskazał to miejsce i późnym wieczorem udano się tam i blachę znaleziono.

Jak się okazało, blacha była podstawą sukienki. Do niej przymocowany był aksamit, a na nim — perły. Aksamitu tego, ani klejnotów już nie było na blasze, nazajutrz jednak w innem miejscu w Kiedrzynie znaleziono tam aksamit w polu.

Zawiadomione władze policyjne otoczyły całą wieś przy pomocy wojska i prowadzą śledztwo, rewidując wszystkie chaty, zabudowania gospodarcze i zakątki Kiedrzynia.

Wieś jest odcięta od świata, śledztwo trzymane w tajemnicy, więc też przyjezdni nie mogli udzielić nam szczegółów o jego wynikach.

Charakterystyczne jest, iż znaleziony aksamit był względnie suchy, nie mógł więc leżeć długo na słocie obecnej, t. j. musiał być świeżo porzucony w polu.

Warszawskie władze śledcze doszły do przekonania, że świętokradztwa dopuścił się znany zbrodniarz zwany Miłoszem Katorżnikiem. Na parę tygodni przed świętokradztwem na Jasnej Górze Miłosz zbiegł z więzienia w Sandomierzu, spuściwszy się z okna po linie, skręconej z siennika. Następnie widziano zbiegłego w Częstochowie i wykryto nawet jego mieszkanie. Po spełnieniu kradzieży, Miłosz przepadł, jak kamień w wodę. Świadkowie z pod Dębina, gdzie znaleziono część łupu, w owym tajemniczym wędrowcu, wydobywającym skradzione przedmioty ze stogu, poznali Miłosza.

Od tej pory ślad jego zaginął.

Jak twierdzi naczelnik warszawskiej policyi śledczej, p. Kowalik, sposób wiązania sznura, znalezionego w kaplicy na Jasnej Górze, był ten sam, jak liny, po której uciekł Miłosz z więzienia w Sandomierzu. To też utrwala się przekonanie, iż nareszcie trafiono na ślad uczestników świętokradztwa.

Zapadnięcie się szpitala.

Wiedeń. (T. B.) Według telegramu, jaki otrzymało ministerstwo robót publicznych z Rabelu w Karyntyi, w państwowych kopalniach rudy, skutkiem usunięcia się ziemi, znalazł się budynek szpitalny poniżej powierzchni ziemi. Według dotychczasowych doniesień, **siedm osób odniosło śmiertelne zranienia.** Minister robót publicznych wysłał na miejsce kilku urzędników, celem przeprowadzenia śledztwa górniczo policyjnego w sprawie powodów katastrofy oraz dla wydania odpowiednich zarządzeń.

Celowiec. (T. B.) Na miejsce katastrofy w Rablu przybyli urzędnicy ministerstwa robót publicznych. W starostwie sądzą, że zapadnięcie spowodowało albo zawalenie się starego szybu lub przesunięcie przez wodę pokładu szutru, na którym stał szpital.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 10 stycznia.)

Idylla niemiecko-jenerałgubernatorska.

Warszawa. (T. B.) Z Łodzi donoszą: Wczoraj w Grand Hotelu odbył się obiad pożegnalny, wydany dla b. naczelnika »ochrany« gub. piotrkowskiej i m. Łodzi, jenerał-gubernatora Kaznakowa. Na obiedzie było około 100 osób. Przemawiali bar. Julian Heinzel, Karol Scheibler i Franciszek Schimmel, dziękując jenerałowi Kaznakowowi za uspokojenie(!) Łodzi. Przemowy były niemieckie. W tymże języku odpowiedział jenerał-major Kaznakow, zaznaczając, że przemysłowcy łódzcy byli właśnie tą siłą, na której opierał się on przy uspakajaniu Łodzi. Oprócz kilku osób, obecni byli — sami Niemcy.

Podejrzana katastrofa.

Petersburg. (T. B.) W garażu w pobliżu pałacu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza nastąpił wskutek nieostrożności służby wybuch benzyny, przyczem 1 monter i 1 motorowy zginęli. Ogień natychmiast zlokalizowano.

Z Turcyi.

Konstantynopol. (T. B.) Przybył tu Hakki-bej. Na wszystkich stacyach, także na tutejszym dworcu przyjmowano go uroczyście a ludność witała owacyjnie. Sułtan przyjął go wczoraj popołudniu na audyencyi i powierzył mu misyę utworzenia gabinetu. Gabinet prawdopodobnie do dziś będzie złożony.

KRONIKA.

Kraków, dnia 10 stycznia.

Święcenie niedzieli i żydzi. Wzrastająca z dniem każdym w naszem mieście bezczelność żydowska dochodzi obecnie do szczytu. Oto na t. zw. Wolnicy znajduje się szkoła „miejska", której kierownikiem jest żyd Spitzer, ośmielający się prowadzić naukę wieczorną dla terminatorów w niedzielę popołudniu. Ponieważ szkoła ta znajduje się w dzielnicy zamieszkałej przez żydów, uczniowie więc tejże szkoły, jak również uczestnicy owych wieczornych kursów rekrutują się wyłącznie z żydów. Dlatego kierownik ten uważa niedzielę za najodpowiedniejszy dzień do nauki dla żydowskich terminatorów, nie wchodząc w to, że nauki tej zmuszone jest udzielać grono nauczycielskie, złożone z katolickich pedagogów. W ten sposób pan ten zmusza chrześcijańskich nauczycieli do łamania święta niedzielnego. Nauczyciele bowiem, wykładający na tych kursach pobierają po 3 korony za godzinę nauki — by nie stracić ubocznego płatnego zajęcia w czasach dzisiejszej drożyzny, znoszą cierpliwie to prowokacyjne zarządzenie żydowskie — i wcale z tego powodu nie protestują. Naszym atoli obowiązkiem jest na tem miejscu zwrócić uwagę władz szkolnych na ten oburzający i drażniący uczucia katolickiej ludności nakaz żydowskiego kierownika szkoły... miejskiej!

Katolickich szkół wyznaniowych nie posiadamy — lecz p. Spitzer stworzył w ten sposób pierwszą i to w Krakowie szkołę wyznaniową — żydowską!

Wiosennym dniem prawdziwie była wczorajsza niedziela, pełna słonecznych blasków i ciepła. Wyciągnęła też z domów liczne rzesze mieszkańców na ulice i planty.

W okresie zimowym obecnego roku był to pierwszy dzień sprawiający wrażenie wiosny, który po dniach iście jesiennej niepogody stanowił bardzo miłe intermezzo w obecnych niespodziankach aury. Nie mogąc doczekać się „prawdziwej" zimy, może doczekamy się seryi przygodnych dni wiosennych.

Z karnawału. Rozpoczynający się karnawał zapowiada się wspaniale. Szczególnie sobotnia noc pełna była ochoczych, pełnych życia zabaw, z których na zaznaczenie zasługują: Zabawa w „Klubie prawników i Kole lit.-artyst.", w „Resursie urzędniczej", oraz zabawa urządzona w Tow. technicznem. Żwawe i pełne życia tany ukończono z nastaniem świtu.

W sobotę odbyła się również zabawa w sali Tow. strzeleckiego, urządzona staraniem stowarzyszenia „Gwiazdy, oraz w gmachu „Sokoła" zabawa ogrodników i czytelni T. S. L. im. Kilińskiego. Natomiast w niedzielę tańczono znów w Sali strzeleckiej, w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza (na dochód Domu dla stróżów katolickich), oraz w „Ognisku" drukarzy, nie licząc mnóstwa drobnych zabaw w przeróżnych stowarzyszeniach.

Wśród licznych zabaw karnawałowych w naszem mieście, które są już zapowiedziane — (a spieszyć się trzeba, gdyż karnawał tegoroczny należy do najkrótszych) — na pierwszy plan wysuwa się:

Bal lekarski, który odbędzie się w dniu 15 b. m. Jak się dowiadujemy obowiązki gospodyń przyjęły pp.: Dr Ackermanowa Adamowa, Dr Boczarowa Stanisławowa, prof. Dr Braunowa Stanisławowa, prof. Dr Browiczowa Tadeuszowa, hr. Czapska Karolina, wiceprez. Chylińska Michałowa, prof. Dr Ciechanowska Stanisławowa, Dr Chramcowa Andrzejowa, Dr Docuska Wacławowa, Dr Dembowska Mieczysławowa, Dr Dłuska Bronisława, Dr Eisenbergowa Filipowa, Janowa Federowiczowa, prof. Dr Fierichowa Xawerowa, Friedmanowa Ludwikowa, prof. Dr Glińska Konradowa, prof. Dr Hoyerowa Henrykowa, prof. Dr Jaworska Waleryanowa, prof. Dr Jentysowa Stefanowa, Dr Józefczykowa Tadeuszowa, Dr. Klęskowa Adolfowa, prof. Dr Kostanecka Kazimierzowa, Dr Kwiatkowska Stanisławowa, Dr Kwaśnicka Augustynowa, Krzyżanowska Maryanowa, Dr Landauowa Janowa, prezydentowa Leowa Julianowa, prof. Dr Majewska Kazimierzowa, prof. Dr Maziarska Stanisławowa, Dr Merzowa Alfredowa, prof. Dr Nowotna Franciszkowa, dyr. Petelenzowa Ignacowa, dyrek. Solska Ludwikowa, dyrek. Sołtysikowa Józefowa, Szwarcowa Leonowa, Suska Wiktorowa, prof. Dr Wachholcowa Leonowa, Dr Wachtlowa Zygmuntowa, nadprok. Wędkiewiczowa Władysławowa.

Wreszcie zapowiadają nam, jak zawsze olbrzymiem powodzeniem się cieszący:

Bal kupiecki, który od kilku lat już zajął poważne miejsce wśród wielkich balów oficyalnych. Tegoroczny bal kupiecki odbędzie się dnia 29 b. m., a jak się dowiadujemy, zapowiada się świetnie, dzięki staraniom komitetu, a zwłaszcza gronu pań, które przyjęły trudne lecz wdzięczne zadanie protektorek i gospodyń.

Ważne przypomnienie otrzymujemy z ramienia „Tow. Wzaj. Ubezp. Urzędników pryw. we Lwowie": „Z okazyi zbliżającego się końca roku nastąpią niezawodnie u wielu służbodawców — członków wspierających naszego Tow. — liczne zmiany w stosunkach służbowych ubezpieczonych przez nich urzędników i funkcyonaryuszów, jak zmiany posad, poborów służbowych i t. p.

Ponieważ wszelkie tego rodzaju z ubezpieczeniem w związku stojące zmiany w myśl § 73 ustawy emerytalnej bezwarunkowo w ściśle oznaczonym terminie zgłaszane być winny — przeto w celu uniknięcia wszelkiej odpowiedzialności, jakaby z zaniedbania tego obowiązku wyniknąć mogła — pozwalamy sobie niniejszem przypomnieć, że w myśl § 4 ust. 8 statutu służbodawcy obowiązani są o tych zmianach zawiadamiać nas na przepisanych formularzach „zgłoszenie zmian" najpóźniej do dni 14 po zajściu takowych". Prezes: *Zdzisław hr. Tarnowski.*

Doroczne posiedzenie Tow. lekarskiego (administracyjne) odbędzie się we środę dn. 12 bm. o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa.

Z teatru.

(„Poznaj siebie", sztuka w 3 aktach Hervieux'go — „Zwycięzca z pod Łodzi Shawa

Hervieux należy do patentowanych dramaturgów trzeciej rzeczypospolitej, to znaczy, że jest członkiem Akademii, posiada liczne dekoracye i wstęp dla swoich utworów do komedyi francuskiej. Podobno nawet ma znaczne powodzenie w Paryżu. Niestety! po za granicami stolicy Francyi twórczość jego i jemu podobnych autorów, nie może być należycie oceniona. Słynne *articles de Paris* można wyrabiać tylko w Paryżu... Sceptyczna i nie dość wyrafinowana prowincya (prowincyą jest cała Europa w stosunku do Francyi) będzie się nudzić, słuchając w teatrze misternych fabrykatów Hervieuxgo, w których niema ani szczerości, ani uczucia, ani humoru, ani dramatycznego napięcia — ale jest za to doskonała robota, bardzo przystępna psychologia, wyborny dyalog i salonowa atmosfera, pełna francuskiego wykwintu. Historya surowego jenerała, który w pierwszym akcie okazuje się nieprzejednanym sędzią swego kuzyna, zdradzonego przez żonę — ale dowiedziawszy się, że współwinowajcą jest jego własny syn, i że własna jego żona prawie go zdradza — poddaje swój pogląd na konflikty małżeńskie gruntownej rewizyi — w akcie ostatnim — jest tylko jednym jeszcze dokumentem ludzkiej słabości, dla której można i trzeba mieć dużo pobłażania — która jednak w sztuce p. Hervieuxgo nie ma w sobie nic tragicznego. Przeciwnie — oryginalna filozofia wszystkich bohaterów »Poznaj siebie« — której swoje skrupuły i przewiny załatwiają zgodnie i spokojnie, wysyłając jedynego, zupełnie niewinnego człowieka — świadka ich wzajemnych komplikacyi — do Indochin — została przyjętą przez publiczność dość słusznie ze strony raczej humorystycznej. I ten właśnie wybuch śmiechu — może przez autora nieoczekiwany — jest głównym plusem wieczoru...

Wykonanie było dobre, chociaż wszyscy artyści grali swoje niewdzięczne i fałszywe role bez przekonania. Dużo bezskutecznej — nie z ich winy — pracy, włożyli w swoje role pp. Sosnowski, Węgrzyn, Kosiński i Mielnicki — i panie Arkawinówna i Sulima.

Kto był zwycięzcą pod Lodi? Historya mówi, że Napoleon — skoro twierdzi, że koń, który wiedziony instynktem, znalazł bród w rzece. Że odkrycie pozwoliło jeździe francuskiej wpaść na tyły Austryaków i zmusić ich do odwrotu. Ten sarkastyczno-figlarny pogląd na historyczne zdarzenie uzasadnia autor »Bohaterów« w zgrabnym, ale naturalnie karykaturalnym obrazku, w którym Napoleon stacza ciekawy pojedynek słowny na paradoksy i dowcipy z piękną ajentką austryackiego sztabu. Skłonność do ironizowania tak zwanych wielkich czynów nadaje i temu drobnemu obrazkowi specyficzną cechę, która robi Shawa nie dość zrozumiałemi dla szerokiej publiczności.

P. Weichert i pani Solska w rolach głównych — pp. Leszczyński i Szymborski w epizodycznych — odegrali »Zwycięzcę« doskonale.

Napad na Dom Robotniczy.

Pod uderzeniami połączonych sił obozu żydowsko-socyalistyczno-liberalnego, którym dzielnie sekundowały wspólne organy partyjne: »Naprzód« i »Nowa Reforma« — padło nareszcie dotychczas niepodzielnie panujące w mieście stronnictwo konserwatywne, ustępując miejsca »błogim« na przyszłość — jak się powszechnie spodziewano — rządom demokratycznym.

Naiwne nadzieje... Do czego doprowadziły 3-letnie u nas rządy demokracyi postępowej widzimy to dziś najlepiej. Nadzwyczaj smutny stan gospodarki gminnej, tudzież żydowsko-liberalne *prestige* na polu życia socyalnego i politycznego pod każdym względem — oto widomy dziś wypływ tej *sui generis* koncentracyi liberałów, żydów i socyalistów.

Wobec takiego stanu rzeczy nie mogliśmy pozostać obojętnymi widzami. Dlatego też bacznie stojąc na straży życia społeczno publicznego, uważaliśmy za pierwszy obowiązek zerwać obłudną maskę z lica tej kamory, której praca obywatelska zasadza się na *bussinesie* czysto prywatnej natury.

I w walce tej nie ustawaliśmy ani na chwilę, lecz wytrwale i konsekwentnie wykazywaliśmy kręte i zbyt podejrzane drogi, któremi chadza żydowsko liberalna spółka. Atoli na najcięższe zarzuty nasze — odpowiadano nam zawsze wymownem... milczeniem.

Jednakże taktyka ta była tak długo praktyczną, dopóki baczne śledzenie przez nas nie nagromadziło takiej poważnej sumy zarzutów, że wreszcie żydowsko-liberalna demokracya zaczęła się czuć nie bardzo bezpieczną w swej dotychczasowej pozycyi — tem więcej, iż równocześnie poczęła się pod tym względem powszechnie budzić zahypnotyzowana dotąd uwaga publiczna.

W kotle żydowsko-liberalnym zawrzało. Na organizacyę chrześcijańsko-socyalną, walącą jak taranem w mury obozu pseudo-demokratycznego, wydano nieodwołalnie wyrok śmierci!

Pierwszą przygrywką były starania rozbicia chrześcijańskiej organizacyi robotniczej, a kiedy wszelkie zamachy w tej mierze nie odniosły pożądanego skutku — postanowiono się chwycić radykalnego, acz zbyt ryzykownego środka: **zamknąć za wszelką cenę siedzibę organizacyi katolickich. I oto spółka liberalno-żydowska urządziła napad na nasz Dom robotniczy przy ul. św. Tomasza pod egidą swego naczelnictwa w osobie prezydyum miasta.**

Napadowi temu nadano naturalnie kulturalną formę. Wysłano poprostu komisyę budowlano-policyjną, która orzekła, iż Dom Robotniczy ze względów bezpieczeństwa publicznego nie może pod żadnym warunkiem nadal służyć na cele zgromadzeń członków stowarzyszeń tamże mieszczących się, ani na przedstawienia amatorskie, jakoteż zabawy i t. p.

Tak więc »Dom Robotniczy« — własność biskupstwa krakowskiego, mieszczący w sobie wszelkie stowarzyszenia i organizacye katolickie w mieście naszem, przed 15 laty specyalnie na ten cel wybudowany — którego plany restauracyi przed 4 laty Budownictwo miejskie zatwierdziło, a następnie dotycząca komisya policyjno-budowlana przyjęła — który wreszcie jeszcze przed dwoma miesiącami oglądała znów »specyalna« komisya i wówczas uznała za odpowiedni nawet na przedstawienia kinematograficzne — Dom ten dziś doraźnie, w przeciągu 5 godzin uznaje się za najniebezpieczniejsze siedlisko dla... życia ludzkiego!

Zamknięcia zaś tego dokonano w sposób iście prowokatorski, dopuszczając się jak najdalej idącej szykany. Kiedyż to bowiem święci ten tryumf gwałtu żydowsko-liberalna klika z prezydentem miasta na czele? — bo wszak na dotyczącym papierze widnieje podpis p. Lea! Oto wszystko to robi się wówczas, gdy karnawał rozpoczął się w całej pełni, a więc w sobotę d. 8 b. m. i to na parę godzin przed dwoma zapowiedzianemi zabawami tanecznemi (w sobotę i w niedzielę wieczór) oraz, by uniemożliwić odbycie się w niedzielę popołudniu przedstawienia »Jasełek« urządzonego staraniem OO. Jezuitów na cele katolickich terminatorów!!

Napad ten — gdyż trudno to inaczej nazwać — na własność biskupstwa, obliczony na doraźny efekt wszechmocy i potęgi żydowsko-liberalnej mafii w mieście był przedewszystkiem aktem zemsty, a zarazem miał służyć jako niedwuznaczna przestroga skutecznego odwetu, gdyby akcya chrześcijańskich obywateli usiłowała jeszcze nadal przeciwdziałać teraźniejszym rządom! I w tym celu drażni się najlekkomyślniej uczucia katolickie i rzuca się na szalę wątpliwego tryumfu cały wylew tłumionej wściekłości.

Stawka to jednak zbyt ryzykowna...

Z jaką perfidyą dokonano tego zamknięcia Domu dowodzi fakt, iż p. Leo znikł na ten dzień z Krakowa. Podpis prezydenta wycisnął natomiast wiceprezydent Szarski — działając w tym wypadku zapewne tak — jak mu poleciła głowa miasta i kliki liberalno-żydowskiej. W ten sposób Piłat krakowski umywa ręce...

W końcu nie możemy powstrzymać się od oburzenia, iż p. Leo wraz z swym obozem żydowskim znalazł tak usłużnego popiecznika w organach policyi krakowskiej. Widocznie wpływy »masoneryi« magistrackiej mają tu swój walor. Jeżeli jednak p. Leo i jego naczelnicy instytucyi woleliby raczej widzieć służbę miejską w szeregach socyalnej demokracyi — co raz już otwarcie powiedziano — to z drugiej strony trudno przypuścić, by c. k. rząd państwowy pragnął tego samego! Pocóż zatem przykładać rękę do zamykania [illegible] katolickich organizacyi? Chyba dlatego, by robotnik nasz rozpijał się nadal po szynkach, a na zgromadzenia i przedstawienia amatorskie udawał się do domu przy ulicy Wiślnej pod liczbą [illegible]?

[W]idocznie policya mogła zadecydować o [illegible] puszczeniu do zamknięcia Domu, jeśli [illegible] drugi dzień z[illegible]z (w niedzielę) p. dyrektor policyi [illegible] ą rękę uchylił zarządzenie magistrackie z [illegible] dnia poprzedniego.

Wieść o tym napadzie ze strony Magistratu, który za pośrednictwem komisyi wykonała spółka: Leo-Szarski-Grodyński, rozeszła się lotem błyskawicy w naszych kołach robotniczych. Tylko taktowi i energii naszych mężów zaufania zawdzięczać należy, że nie przyszło do groźnych z tego powodu zaburzeń.

Z drugiej strony zawiadomiono o tej szykanie konsystorz książęco-biskupi, przesłano natychmiast telegraficzne zażalenie do eksc. pana namiestnika, a nadto kurator Domu X. Mytkowicz pojechał do Lwowa, aby eksc. p. marszałkowi, jako najwyższej instancyi w tych sprawach przedłożyć właściwy stan rzeczy. Równocześnie OO. Jezuici postarali się o interwencyę u r. dw. dyr. policyi Dra Flattaua — skutkiem czego w kilkanaście godzin odbyła się powtórna komisya, a na podstawie orzeczenia tejże, dotychczasowy zakaz cofnięto i »Jasełka« odegrano już bez żadnych przeszkód.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dabrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

HANIA

ukochana córeczka Edwarda i Jadwigi ze Skórczewskich Korczyńskich, zmarła w Bieczu dnia 8 go stycznia 1910 w szóstej wiośnie życia.

Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w dniu 10-go stycznia 1910 roku o godzinie 11-ej przedpołudniem z dworca kolei państwowej w Krakowie wprost na miejsce wiecznego spoczynku, zapraszają stroskani rodzice Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność.

… Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu" … (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.